Warszawa 31 Października 1902 r. Nr. 47

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika".

## Komitety rolnicze.

Rząd carski lubi urządzać komedye. Od dłuższego już czasu przypatrujemy się komedyi, zwanej reformą szkolną; już nawet skończył się jej pierwszy akt — a skończył smutnie dla głównego aktora Wannowskiego, bo go poprostu na łeb ze sceny wyrzucono. Teraz pokazuje „sztuki" jego następca, Zenger i jakkolwiek się ta szopka skończy, jednego można być pewnym: szkolnictwo rosyjskie pozostanie w takim samym nędznym stanie, policyjno-czynowniczy duch tak samo w niem będzie panował, jak dotychczas. Taki jest „żałosny koniec" wszelkich reform w państwie despotycznem! O despotyzmie można powiedzieć, stosując znane przysłowie francuskie, że „im bardziej się zmienia, tem bardziej pozostaje tem samem". Czy się potwór przystroi tak czy owak, to wszystko jedno, bo potworem być nie przestanie.

To samo co o reformie szkolnej, powiedzieć można o najnowszej komedyi carskiej — o naradach nad położeniem rolnictwa, o tych komitetach, które mają obmyślać środki podźwignięcia przemysłu rolniczego. Znowu zasmaruje się sterty papieru i znowu wszystko zostanie po dawnemu. Bo przecież nawet dziecko zrozumie, że dla polepszenia losu prawdziwych rolników, to jest mas włościańskich, potrzeba przedewszystkiem usunięcia dzisiejszych porządków politycznych. Carat nielitościwie obdziera chłopów i proteguje wszelkie pijawki, które z chłopa krew wysysają; carat nie daje chłopom żadnych praw, traktuje ich jak niewolników, nad którymi każdy urzędniczyna znęcać się może; carat prześladuje oświatę, samorząd i wszelki niezależny ruch społeczny. Jakże tu wobec takich stosunków myśleć o podniesieniu rolnictwa? Oczywiście chłopu wszystkie te narady czynowników i „obywateli" żadnej korzyści nie przyniosą. Szlachta rosyjska może się i obłowi przy tej okazyi, ale do tego nie potrzeba komitetów rolniczych, bo rząd i tak nie skąpi prezentów „dworianstwu".

Jeżeli więc i dla Rosyi reformy carskie i projekty reform są tylko komedyą, to cóż dopiero dla nas?! Siłą nas do Rosyi przyłączono, siłą nas trzymają w niewoli i z żadnemi naszemi potrzebami się nie liczą. Kraj nasz jest żerowiskiem dla najezdników i ciemięzcy tylko o to dbają, żeby im żeru nie zabrakło. Wszelkie reformy, jakie carat u nas zaprowadza, mają na celu jedynie wzmocnienie i utrwalenie najazdu, położenia naszego w niczem nie poprawiają, ale zwykle jeszcze bardziej je pogarszają. Cóż nam dała reforma szkolna? Tę samą rusyfikacyę, tylko jeszcze gorszą. Cóż może wyniknąć z obrad komitetów rolniczych? Dla rolnictwa naszego, dla mas włościańskich nic dobrego. Wszak już Imeretinskij przyznał się w swoim „Memoryale", że rząd rosyjski nic już chłopu polskiemu dać nie może.

Ale oprócz prawdziwych rolników, mamy jeszcze tak zwanych rolników, mamy szlachtę folwarczną! Ci panowie powitali komedyę carską z wielkiem uznaniem i liczą na to, że komitety przyczynią się do poprawienia ich interesów klasowych. Naturalnie nie przyznają się głośno do tego, że im chodzi wyłącznie o własne interesy, o wielką posiadłość ziemską. O nie, ci panowie mówią tylko o potrzebach „rolnictwa", o wspólnych interesach „chaty" i „dworu". Wszyscy wyzyskiwacze są pod tym względem jednakowi: kiedy fabrykant pragnie wielkich zysków, to zawsze zasłania się „dobrem przemysłu krajowego", „dobrem robotników", Bóg wie nie czem, byle by swoją chciwość ukryć. Tak samo panowie szlagoni.

Kiedy łomżyńskie Towarzystwo rolnicze domagało się dla robotników wiejskich 3-miesięcznego aresztu za „złamanie kontraktu“ (o czem w swoim czasie pisaliśmy w „Robotniku“), to powoływało się na interesy „rolnictwa“, ba nawet na interesy — robotników. Kiedy szlagoni pragną środków przeciwko wychodźtwu, którego skutkiem jest podrożenie siły roboczej, to również chodzi im przedewszystkiem — o tych biednych włościan. Kiedy domagają się, żeby chłopów za przekroczenia serwitutowe pakowano do kozy, to bardzo rzewnie rozprawiają o pożytku tej kozy dla drobnej własności. Kiedy chcą, żeby chleb był jaknajdroższy, to utrzymują, iż cały kraj, całe społeczeństwo powinno modlić się do Pana Boga: „drogiego chleba powszedniego daj nam, Panie!“ Kiedy... Ale dajmy już tej litanii spokój, bo nieprędko skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie apetyty klasowe szlachty, niezręcznie ukrywane za parawanem — dobra powszechnego. Warto chyba jeszcze przytoczyć zdanie jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszych „ziemian“, p. Jeziorańskiego, o oświacie ludowej. W rozmowie z korespondentem ugodowego „Kraju“, jegomość ten wyraził się w następujący sposób: „Niech pan uczy chłopa rzeczy, nie mających związku bezpośredniego z rolą, na której on siedzi, uczyni go pan tylko głupszym, niż jest obecnie“. Oto pojmowanie oświaty ludowej, godne właściciela niewolników! Po za nawozem i stodołą — chłopa nic obchodzić nie powinno. Trzeba go utrzymywać w ciemnocie — dla jego własnego dobra, inaczej stanie się jeszcze głupszy...

Tacy to mądrzy panowie razem z równie mądrymi czynownikami mają radzić nad dobrem rolnictwa. Nie dziwota, że carat uznał ich za godnych zasiadania razem ze swymi rusyfikatorami, że — jak radośnie pisze „Kraj“ — powołał ich do „pracy społecznej“. Najezdnicy wiedzą bardzo dobrze, że z tej pracy społecznej dla społeczeństwa, dla ludu polskiego nie będzie żadnej korzyści, że to poprostu wyzyskiwacze pod kontrolą czynowników będą gadali o swoich interesach klasowych.

A jak się ci wyzyskiwacze rolni starają, żeby, broń Boże, nie uchybić w czem rządowi, żeby zachowywać się grzecznie i pokornie! Tak się oswoili z niewolą, tak wyłącznie dbają o samolubne swoje interesy, że na żadne śmielsze wystąpienie zdobyć się już nie mogą. Że w komitetach panuje język rosyjski, to ich nie razi: widocznie tego wymaga dobro rolnictwa! Jak dyabeł święconej wody, tak oni boją się poruszać wszelkie kwestye ogólniejszego znaczenia, „nie mające bezpośredniego związku z rolnictwem“ (to znaczy z ich interesami klasowymi). Jakżeżby tacy wierni poddani ośmielili się mówić o nędznem szkolnictwie, o rusyfikacyi, o rządach czynowniczych, o wyzysku podatkowym, o zaniedbaniu wszystkich potrzeb kraju — o tem wszystkiem, co nas nęka i dręczy, co jest dla nas kulą u nogi! Nie, nasi szlagoni na to się nie zdobędą — oni zanadto dobrze wytresowali się na wiernych poddanych i na samolubów, myślących tylko o swojej kieszeni.

To zresztą i lepiej, że wyzyskiwacze rolni nie poruszają spraw ogólniejszego znaczenia. Te sprawy nie do nich należą, nie do tej zgnilizny, pogodzonej z najazdem. One należą do nas, do Polski robotniczej, do nas należy obrona kraju od niewoli i wyzysku. Niechaj sobie szlachta naradza się z czynownikami, niech fabrykanci łączą się z rządem carskim przeciwko robotnikom — do nas należy walka rewolucyjna, walka o wyzwolenie ludu pracującego.

A kiedy wybije godzina powstania
Magnatom lud ucztę zgotuje,
Piekielną muzykę zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje!

## KILKA WSKAZÓWEK DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

1. Więzień w czasie badania ma prawo żądać obecności prokuratora lub towarzysza prokuratora. W przeciwnym razie może odmówić zeznań.

2. Jeżeli żandarm, prowadzący śledztwo, zachowuje się niegrzecznie, to więzień ma prawo żądać, żeby mu wyznaczono innego żandarma. W przeciwnym razie należy odmówić zeznań i zaznaczyć w protokóle powód, dlaczego się to robi.

3. Protokół najlepiej pisać samemu, w języku polskim. Podpis na protokóle kłaść tuż po zeznaniach; jeżeli się tego nie czyni, to żandarmi nieraz dopisują, co im się podoba. Jeżeli protokół pisze żandarm, to należy pilnie uważać, żeby nie przekręcił lub nie sfałszował zeznań. Jeżeli więzień nie zgadza się na protokół, to powinien odmówić podpisu. Jeżeli więzień nie umie czytać, to protokół powinien mu odczytać prokurator (lub jego towarzysz). Zdarza się, że żandarmi co innego piszą w protokóle, a co innego odczytują więźniom.

4. Nigdy nie wierzyć żandarmom, kiedy powołują się na to, że ten i ów zeznał to i owo. Ale i we wszystkiem innem nie wierzyć żandarmom, nie sobie nie robić z ich zapewnień: „my wszystko wiemy“, „jeżeli się pan przyznasz, to kara będzie mniejsza“ itp.

5. Najbliżsi krewni więźnia (jako to: rodzice, żona lub mąż, rodzeństwo, dzieci) mają prawo odmówić wszelkich zeznań w jego sprawie.

6. Żandarmi umieszczają w więzieniach szpiegów, którzy mają za zadanie wchodzić w stosunki z politycznymi. Należy więc być bardzo ostrożnym w stosunkach z nieznajomymi. Również w pukaniu i pisaniu kartek należy być bardzo ostrożnym. Pukać i pisać należy tylko o rzeczach nikogo nie kompromitujących.

# KORESPONDENCYE.

## WARSZAWA.

### STREJKI W WARSZTATACH ŻYDOWSKICH.

Piękny przykład solidarności dali krawcy: w pracowni Gancewicza zastrejkowało w końcu sierpnia 4-ch pracujących tam robotników; pomimo usilnych starań, Gancewiczowi nie udało się znaleźć innych robotników, chociaż setki krawców-żydów chodzą bez roboty. Kilku robotników, którzy nie wiedząc o niczem przyszli do roboty, zaprzestało natychmiast pracy, gdy się dowiedzieli o strejku. Po tygodniu majster zgodził się na żądania robotników (zniesienie płacy od sztuki, dzień roboczy od 8-ej do 8-ej).

Zaraz potem zastrejkowali robotnicy w małej pracowni Pniewskiego i po kilku dniach również wygrali.

W połowie września zastrejkowali tokarze w kilkunastu warsztatach, żądając pracy od 8-ej do 8-ej. Po kilku dniach strejk zakończył się zwycięstwem.

## NOWOMIŃSK.

### Z FABR. K. RUDZKI I SKA.

8 lat temu oddział mostowy i wiązań dachowych fabryki warszawskiej przeniesiono do Nowomińska. Ogółem pracuje nas 500 do 600. Dzień roboczy od 7-ej do 6-ej z godzinną przerwą. Za robotę po fajerancie płacą o 25 proc. więcej. Większość robotników to miejscowi i ze wsi okolicznych.

W oddziale kotlarskim pracuje nas 180, to jest 36 brygad po 5 w każdej. Kotlarz bierze 1 r. 10 k., forentier i 2 mlotobojów po 60 k. i chłopak 30 kop. Od Wielkiejnocy zaprowadzono roboty na premie. Norma dzienna dla brygady wynosi 290 nitów, co nadto — płacą na akord, 100 nitów po 1 r. 10 k. do 1 r. 45 k., zależnie od roboty. Na brygadę z pracy akordowej wypada nie więcej jak 2 r. na 2 tyg.

Przedtem biliśmy po 150 nitów albo i mniej dziennie za ten sam lon, a teraz robimy dwa i trzy razy więcej dla marnych 4 r. miesięcznie! Ta robota premiowa to nic innego jak szwindel, mający na celu wydobycie od nas jaknajwięcej pracy za jaknajmniejszą płacę. Należy dążyć do zniesienia tego oszukańczego systemu.

W traserni warunki również marne. Traser bierze średnio od 8 do 17 k. za godzinę. Jest tylko dwóch takich, co dostają więcej. Jest trzech brygadyerów z pensyą stałą i wagowem — ci mają się nieźle.

## LUBLIN.

### Z FABRYKI WAG HESSEGO.

Zażądaliśmy skrócenia dnia roboczego o godzinę, wymagając pracy od 7-ej do 6-ej. Stało się to z następującego powodu. Z Kijowa przyjechało do nas kilku robotników z fabryki wag Julkowskiego, którą zamknięto. I tam chodziło o skrócenie dnia roboczego. Nasz pan Hesse zaczął się chwalić, że on ustąpiłby odrazu, a nie dopuściłby do takiego skandalu, ale jego robotnicy sami nie zechcą skrócenia pracy. Zawiódł się nieborak! Poszliśmy w znacznej liczbie do kantoru i postawiliśmy swoje żądanie. Hesse stropił się i prosił, żeby zaczekać do wypłaty, a zarazem tłómaczył, że to dobre dla akordowych, ale lonowi nie zgodzą się. Akordowi na to oświadczyli, że oni swoim lonowym nie obetną zarobku; wtedy zaczął się użalać, że i on ma lonowych i będzie na tem stratny. W końcu jednak musiał ustąpić, zgodzono się tylko, że fabrykant może oberwać płacę tym z lonowych, którzy opuszczą się w robocie. Trzeba teraz pilnie uważać, żeby nie było z tem nadużyć.

Pewien ślusarz, zdolny robotnik, doczekał się ładnej nagrody za 20 lat pracy w fabryce. Hesse postanowił mu obciąć zarobek prawie o połowę. Tak np. za wagę, która fabrykantowi przynosi 10 r. czystego zysku, płacono mu od roboty 3 r. 50 k. Teraz chciano mu płacić 1 r. 80 k.! Ślusarz nie przyjął tych warunków i musiał iść w świat szukać chleba. Dodać trzeba, że za chciwość Hesse został ukarany, bo nikt nie chciał robić za tę cenę; musiano więc dać robotę lonowemu, a kosztuje to fabrykę więcej, niż poprzednio.

Rozbija się u nas bardzo majster, a zarazem zięć fabrykanta Węgrzecki, człowiek brutalny i despotyczny. W celu pokazania swej władzy zmuszał on robotników do kupowania biletów na przedstawienie amatorskie. Ludzie, zarabiający 60 — 70 k. dziennie, musieli brać bilety za 80 k. lub drożej! Towarzysze, źle się dzieje, że pozwalamy Węgrzeckiemu popełniać takie nadużycia! Trzeba zbiorową siłą odpierać zamachy na nasz zarobek i na godność naszą!

## SIEDLCE.

### STREJK STOLARSKI. POŁOŻENIE KRAWCÓW.

Półtora roku temu stolarze zastrejkowali, ale strejk upadł bez żadnej korzyści dla nas. W sierpniu t. r. postanowiliśmy skończyć z samowolą majsterków. Nie każdy uwierzy, że pracowaliśmy 15 godzin dziennie bez przerwy! Strejkowaliśmy półtora dnia i uzyskaliśmy 12-godzinny dzień rob. Żandarmi szukali „zaczynszczykow", ale ich nie mogli znaleźć. Po strejku majsterkowie zebrali się na naradę (im zawsze wolno) i zaczęli wydalać ludzi z roboty. W odpowiedzi postawiliśmy nowe żądania co do płacy i wygraliśmy. Przy zwiększonym akordzie mamy obecnie dniówkę do rubla, a czeladnik może zarobić do 7 r. tygodniowo. Z przykrością musimy zaznaczyć, że towarzysze chrześcianie wcale nie brali udziału w strejku. Przeciwnie, przyjmowali robotę w tych zakładach, gdzieśmy strejkowali. Czas wielki, żebyśmy wszyscy razem występowali!

Krawcy-żydzi u nas bardzo często pracują po całych nocach i za to prócz zwykłej płacy dostają — kieliszek wódki! Dobry dodatek do 3 — 4 rb., jakie krawiec za tydzień bardzo ciężkiej dziennej i nocnej pracy zarobić może! Sobotni wieczór liczą do poprzedniego tygodnia, ażeby wynagrodzić sobie przerwę sobotnią. Na obiad wychodzić nie wolno. Słowem, krawcy skazani są na prawdziwie psią służbę!

## CZĘSTOCHOWA.

### Z DZIAŁALNOŚCI SZPICLÓW I CZYNOWNIKÓW.

Na odpust w dniu 15 sierpnia zjechało do Częstochowy mnóstwo szpiclów i fijołów. Podobno z samą warszawską pielgrzymką przybyło ich z 20! Włóczyli się parami po mieście, wdając się z ludem w rozmowy. Wprawą w takiej działalności odznacza się wachmistrz fijołów Radke, który przebiera się po cywilnemu i wyciąga chłopów na słówka.

Przed odpustem, 14 sierpnia lud do późnej nocy śpiewa na dworzu przed klasztorem nabożne pieśni. Otóż dwóch chłystków: Rewinowicz, pomocnik sekretarza gimnazyalnego, i Stefanowicz, student z Moskwy, zaczęli tam w bezczelny sposób zaczepiać kobiety. Rewinowicza złapano i zaprowadzono do cyrkułu (lepiej było by mu odrazu skórę wytatarować!), Stefanowicz umknął. W cyrkule komisarza nie było i Rewinowicz musiał tam noc przepędzić. Nazajutrz zaraz go wypuszczono i nic mu naturalnie nie będzie.

Teraz słówko o p. komisarzu. Zwie się Taboryżskij, a przezywają go „Dierżymorda". Łajdaczyna ten skończył szkołę rabinów, przeszedł na prawosławie i wstąpił

na służbę carską. Wstydzi się on okropnie swego pochodzenia, więc szczególnie z żydami postępuje brutalnie. „Stierwa, swołocz, parszywy żyd“ i inne podobne pomyje płyną mu z gęby nieustannie. Czasem nawet bije żydów po twarzy! Brutal ten jest zarazem tchórzem i łapownikiem. Czterech stójkowych przyprowadziło do cyrkułu pijanego robotnika. P. pristaw rzucił się na niego i chciał bić, ale robotnik jak skoczy, jak splunie w garść... „Pristaw“ uciekł, zatrzasnął drzwi za sobą i nie oparł się aż w trzecim pokoju. Co się tyczy łapówek, to jak mu dać 15 r., komisarz pokazuje na swoje epolety i mówi: za te pieniądze nie mógłbym kupić nawet jednej gwiazdki na nie...

Kręci się w naszem mieście niejaki Zawisza, lat 25, o którym kursuje wierszyk:

W lewo słucha,
W prawo gada, —
Za co pije, za co jada,
Tego nigdy nikt nie zbada.

Zbadać to jednak łatwo — Zawisza jest szpiclem, którego należy się wystrzegać.

## ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

### GOSPODARKA SZKOLNA.

W Dąbrowie górniczej mamy zorganizowaną szajkę, która rozdrapuje fundusze szkolne. Szajka ta składa się: z Wojtonosa, zarządzającego szkółką dwuklasową, Makarowa, szefa policyi tutejszej, i Wilka, pisarza gminnego. Fundusz szkolny, składający się z opłat fabrycznych i podatków gminnych, wynosi około 20 tys. r. Z tego jakie 12 tys. idzie na szkoły, reszta tonie w kieszeniach owych panów.

Fijoły, strażnicy i cała ta sfora kozacka żadnych podatków na rzecz szkoły nie płaci — ale dzieci ich korzystają ze szkoły bezpłatnie i mają przed innemi pierwszeństwo. Zato niema w szkole miejsca dla dzieci robotników, którzy pracy w fabryce nie mają i z tego powodu nie płacą składki. Jeżeli chcą uczyć dzieci, muszą dopłacać 10 rb. rocznie.

Z funduszu zapomogowego dla nauczycieli korzystają dwie rosyanki, Malinowskaja i Budkowa. Jeżeli one otrzymują zaliczkę a conto pensyi, to potem strąca się im raz lub dwa niewielkie kwoty, a resztę długu umarza. Zato, jeżeli nauczyciel polak weźmie zaliczkę, to Wojtonos strąci z pensyi całą sumę do ostatniego grosza.

Wojtonos jest też szpiclem-ochotnikiem. Gdy poszukiwano sprawcy zamachu na Bokalskiego, to zacny pedagog ofiarował swoje usługi celem szukania go w Krakowie!

W Sosnowcu mamy już szkołę cerkiewno-parafialną — rozsadnik najobrzydliwszej ciemnoty carosławnej.

### Z KOLEI IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ.

Kiedy kolej była w rękach prywatnych, to wtedy już bardzo nam dokuczali wyzyskiem, szczególnie w 4-ch latach ostatnich przed przejściem kolei na własność rządową. Kapitalistom chodziło o wykazanie jaknajwiększych zysków, bo stosownie do zysków miano im zapłacić za kolej. Teraz, przy gospodarce rządowej, jest jeszcze gorzej. Najlepiej stosunkowo mieli się maszyniści, chociaż wobec ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy wcale nie opływali w dostatki. Ale i to p. von Meyerowi wydaje się za dużo, bo wziął się do obcinania zarobków. Dawniej maszynista za każde zrobienie 1000 wiorst pobierał 18 r., dziś tylko 16 r. 80 k. Meyer coprawda podwyższył cenę za oszczędność na węglu: dawniej za sto pudów brało się 9 r., dzisiaj 10 r. Ba, ale zato dawniej można było istotnie oszczędzić węgla, bo norma była większa, a dziś, przy zmniejszonej normie, nieraz trzeba nawet dopłacać!

Pomoc lekarska jest zupełnie niewystarczająca. Na takiej przestrzeni, jak od Granicy, Sosnowca aż do Miechowa jest 1 doktór i 2 felczerów. To też nieraz trzeba za własne pieniądze sprowadzać lekarza i kupować lekarstwa. Apteczka jest w Strzemieszycach, ale po pierwsze, lekarstwa preparuje felczer, a więc człowiek niefachowy, powtóre kolej na lekarstwach robi oszczędności. Słowem, apteczka jest marna nad wyraz.

# KRONIKA KRAJOWA

**Teror policyjny w Zagłębiu.** Zaraz po zabiciu Bokalskiego aresztowano kilka osób, od których władze spodziewały się jakichś zeznań o sprawcy zamachu. O udział w zamachu nikt ich nie posądzał, pociągano ich tylko jako świadków. Gdzieindziej wezwano by ich do sędziego śledczego i przesłuchano tak, jak prawo nakazuje. Ale carscy siepacze postępują inaczej. Ludzi zupełnie niewinnych aresztowano i biciem zmuszano do zeznań. Między innemi aresztowano niejakiego Adamca, który wygadał się na kopalni, że widział Nowaka, idącego w tę stronę, którędy jechał Bokalski. Adamca zawieziono do Będzina i tam bito w okropny sposób, chcąc się dowiedzieć, kto Bokalskiego zabił. Adamiec tego naturalnie wiedzieć nie mógł, ale zbirów policyjnych to nie obchodzi: oni na gwałt chcą mieć „zeznania“, żeby się popisać przed zwierzchnikami sprężystością. Strażnicy zbili też nielitościwie chłopca, furmana Bokalskiego. Chłopiec dał im rysopis sprawcy, ale jego nazwiska nie wiedział. Ojciec pokaleczonego malca zaskarżył strażników — ale najpewniej nic im nie będzie, może jeszcze spotka ich nagroda za gorliwość.

Wogóle po zamachach wyżły policyjne zaczęły zawzięcie tropić i węszyć socyalistów. Żandarmi ze Strzemieszyc, nawet oficerowie żandarmscy włóczą się w przebraniu po Niemcach. Sprowadzono nowych szpiclów. Zarząd kopalni zorganizował też swoją drużynę szpiclowską; wiemy o trzech zbirach, których wysłano do Szwajcaryi, Włoch i Anglii w pościgu za zabójcą Bokalskiego.

Ale panom urzędnikom kopalnianym tego wszystkiego niedość; mają nieczyste sumienie, więc boją się własnego cienia i przed władzami carskiemi skomlą o powiększenie policyi, jawnej i tajnej. 28-go sierpnia jedenastu wyższych urzędników Towarzystwa Sosnowickiego zebrało się na Niwce i naradzało nad zabezpieczeniem swojej skóry. Pod wpływem agitacyi panów: Stratilato, Benduskiego i Doboszyńskiego, postanowili zwrócić się do dy-

rektora Riberona, aby ten poprosił rząd o — więcej knuta, więcej policyi. Riberon dał im odpowiedź, że pułkownik Wassal, członek zarządu Towarzystwa, już pojechał w tym celu do Warszawy.

Haniebna ta narada świadczy, do jakiego znikczemnienia dojść mogą pachołki kapitału. Wszelkie względy sprawiedliwości, patryotyzmu, wszelkie ludzkie uczucia idą w kąt, kiedy chodzi o obronę brutalnych rządów kapitalistycznych. Knuta, knuta! — wołają, trzęsąc się ze strachu. Nie zdają sobie z tego sprawy, że właśnie tam, gdzie jest knut, zjawia się jako odpowiedź — rewolwer lub sztylet. Wyzysk posuwają do ostatnich granic; robotników nie uważają za ludzi, którzy myślą, czują, mają swoje potrzeby i żądania, lecz za bydło robocze, którem można pomiatać dowoli; chętnie korzystają z pomocy rządu najezdniczego, z jego praw nikczemnych i nikczemnych nadużyć. A kiedy pogardzany, deptany niewolnik odpowie zamachem, to nie myślą o zmianie postępowania, o ustępstwach, o ulgach — myślą tylko o knucie... Chcą się zabezpieczyć od zamachów — a robią wszystko, żeby doprowadzić ludzi do takiego stanu rozdrażnienia i oburzenia, kiedy niejeden, zamiast o rozważnej, uporczywej, energicznej walce zbiorowej, myśli tylko o krwawej pomście...

**Popisy wiernopoddańcze.** Ugodowcy zdobywają się na coraz nowe pomysły, aby zaświadczyć, że zdolni są do wszelkiej carosławnej podłości. Oto dwie próbki ich wiernopoddańczych popisów.

Zarząd hotelu „Bristol“ w Warszawie w oryginalny sposób ozdobił drzwi wchodowe: mianowicie umieścił nad niemi cyfry cara i carycy, N i M, przystrojone w jarzące się lampiony.

Ugodowcy lubelscy nie ustępują warszawskim. Pułk piechoty, konsystujący w Lublinie, obchodził 25-ą rocznicę wkroczenia do Turcyi. Z powodu tej moskiewskiej uroczystości magistrat obłożył „obywateli“ podatkiem — „obywatele“ pokornie płacili. Za zebrane pieniądze wyprawiono pułkowi ucztę i ofiarowano w imieniu miasta prezent. Prezent wręczyła deputacya, złożona z policmajstra, burmistrza i — redaktora „Gazety lubelskiej“, p. Piaseckiego. Niewiele już brakuje, żeby różni Piaseccy składali żołdakom prezenty na pamiątkę „usmirenia polskago miatieża“.

**Gospodarka kapitalistyczna.** Huta żelazna Huldszyńskiego w Zawierciu została zamknięta i 400-u robotników znalazło się na bruku, bez pracy, bez chleba. Fabrykant nie zbankrutował, kapitału mu nie brak, ale inne huty wytwarzają żelazo taniej, Huldszyński nie ma więc takich zysków, jakich pragnie. Puścił w ruch swoją hutę, licząc na wysokie ceny — tymczasem rachuba zawiodła. A kto jest ofiarą, kto stratę ponosi? Nie Huldszyński: wkrótce już ma przystąpić do budowy drugiego pieca i przez zwiększenie produkcyi obniżyć koszt żelaza. Wynagrodzi więc sobie z lichwiarskim zyskiem to, co teraz stracił. Ale biedni niewolnicy kapitału, biali murzyni ponoszą straty, których im nikt nie wynagrodzi. Pracowali ciężko za nędzną płacę, krwawy pot przelewali; a gdy się okazało, że kapitalista pomylił się w swoich spekulacyach, to ich bez litości na bruk wyrzucono! Za winy kapitalistów, za ich złą gospodarkę, za ich chciwość — my jesteśmy odpowiedzialni, my cierpimy. I będzie się tak działo dopóty, dopóki fabryki będą własnością prywatną, a nie narodową, dopóki los milionów będzie zależał od gospodarki wyzyskiwaczów.

A teraz inny przykład kapitalistycznego rabunku. Cukrownia „Leonów“ zbankrutowała i wyszło na jaw, że już od dłuższego czasu zarząd gospodarował w sposób prawdziwie złodziejski. Robotnicy przez ostatnie trzy miesiące nie dostawali wcale płacy! Prócz tego robotnicy i włościanie okoliczni stracili znaczną sumę (jak podają gazety, około 170 tys. rubli), złożoną w fabrycznej kasie oszczędności. Poprostu fabryka, która już dawno była zachwiana, oszukiwała tych biednych ludzi, okradała ich bezczelnie: brano bowiem pieniądze, wiedząc, że przepadną! Wogóle jest to dobra wskazówka, jak zabezpieczone są nasze pieniądze w kasach fabrycznych, nad któremi nie mamy żadnej kontroli, któremi wyzyskiwacze rozporządzają się jak swoją własnością.

Ubogim ludziom stała się ciężka krzywda. Ale złodziejom z zarządu cukrowni, którzy się nieźle na tej gospodarce obłowili, włos z głowy nie spadnie...

**Z działalności księży.** Ks. Antoni Keller, proboszcz parafii Marzenin w pow. łaskim, guberni piotrkowskiej, gorliwie strzyże swoje „owieczki“. Oto kilka przykładów jego pobożnej działalności. Zimą ogłosił ludziom z ambony, że jeżeli każdy mu nie da po ćwiartce owsa, to nie będzie jeździł z kolendą. Od dzieci, przystępujących do pierwszej spowiedzi, bierze po 50 kop. — niby na kościół. Jeżeli ksiądz idzie z kompanią do Częstochowy, to każdy uczestnik musi złożyć 50 k. — też niby na kościół. Ale jakoś kościół wygląda tak, jak wyglądał dawniej — brudny, odrapany; zato gospodarstwo księże kwitnie! Dla krów i świń dobrodziej wybudował oborę murowaną z cementową podłogą i szybami

matowemi, łąki swe ogrodził drutem kolczastym, a z organistą połączył się telefonem, snać żeby się łatwiej porozumiewać co do należności za pogrzeby itd. Naturalnie chciwy klecha jest wrogiem zawziętym socyalistów: pewnego razu powiedział na ambonie, że gdyby się w jego parafii znalazł choć jeden socyalista, to by go zaraz w ręce władzy oddał. I taki Judasz chce uchodzić za kapłana religii Chrystusowej!

**Wezwanie do donosów.** Przełożone prywatnych pensyi żeńskich otrzymały z okręgu naukowego cyrkularz, w którym władza szkolna domaga się od nich ni mniej ni więcej jak — usług szpiclowskich... Mianowicie przełożone obowiązane są donosić inspekcyi okręgowej o tych nauczycielach i nauczycielkach, którzy wpajają w uczennice zasady, wrogie carskim porządkom państwowym. A więc kierowniczki szkół, wychowawczynie młodzieży mają zajmować się szpiegostwem i denuncyacyą! Jest to jaskrawy przykład tej potwornej demoralizacyi, którą stara się szerzyć podła zgraja rusyfikatorów. Żądać od przełożonych szkół takich haniebnych postępków — toż to urągowisko z wszelkich zasad uczciwości i sumienia. Ale czegóż innego można spodziewać się od rusyfikatorów, od tych policyantów i szpiclów, którzy u nas pastwią się nad oświatą!

**Czytelnie bezpłatne.** Od czasu jak książę Radziwiłł i dwa nikczemne piśmidła „Przegląd katolicki“ i „Rola“ zadenuncyowali czytelnie bezpłatne, — rząd zwrócił na nie baczną uwagę. Naszym wstecznikom i klerykałom nie podobało się, że czytelnie wolne są od ogłupiających wpływów księży. Zadenuncyowali więc czytelnie, jako „instytucyę podejrzaną“, chociaż książki w czytelniach były, rozumie się, wyłącznie legalne. A rządowi w to graj! Najezdnicy oczywiście nie pominęli sposobności, żeby zabrać się do czytelni po swojemu. Zaraz po denuncyacyi zaczęto je po moskiewsku „reformować“, a teraz prześladowanie znowu się wzmogło. Czterdzieści osób, które pracowały przy czytelniach, bez żadnego powodu usunięto — ostatnie aresztowania w sferach inteligencyi stoją w związku z czytelniami. Z katalogów Ligin (urzędnik opiekujący się czytelniami) w dalszym ciągu usuwa wszystkie lepsze książki, zarówno powieści, jak i dzieła naukowe (między innemi wyrzucono „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego). Do czytelni nasyłają szpiclów, młodych chłopaków, którzy ofiarowują swoje usługi przy wydawaniu książek i starają się wejść w bliższe stosunki z pracującemi tam osobami. Niekiedy zjawia się szpiclisko i zadaje niewinne pytanie: czy by nie można dostać „Robotnika“? Wszyscy pracujący w czytelniach mają swoich „aniołów stróżów“, którzy im jak cień towarzyszą na ulicy i świadczą w ten sposób, jak carat proteguje — oświatę!

**Z powodu rozruchów częstochowskich** Centralny Komitet Robotniczy wydał odezwę, w której zaznaczyliśmy swoje stanowisko wobec hec antisemickich. Na tem miejscu ograniczymy się podaniem niektórych szczegółów o tych smutnych wypadkach. Do rozruchów niemało przyczynił się zastój w przemyśle, który wywołał straszną nędzę wśród ludności robotniczej a i drobnomieszczaństwu dał się mocno we znaki. Dawno już w Częstochowie spodziewano się, że coś wybuchnie. Niestety, wybuch okazał się bezmyślnym ruchem ciemnego, wygłodzonego tłumu. Podkreślić należy, że policya rano i popołudniu patrzała obojętnie, jak tłum niszczy uboższe sklepy. Owszem, niektórzy policyanci zachęcali do rozruchów, mówiąc, że mogą sobie pohulać jeszcze cztery godziny. Dostęp do dzielnicy, zamieszkanej przez bogatych żydów, zamknięto. Około godz. 7-ej zebrał się tłum na Nowym Rynku: gromadka, złożona z 30 — 35 łobuzów, zaczęła rozbijać sklep Mietkiewicza. Koło kościoła św. Zygmunta stał tłum, złożony z 500 osób; sprowadziła go tam niedorzeczna pogłoska, że żydzi mają zamiar zburzyć kościół. Ale tłum zachowywał się spokojnie, w rozbijaniu sklepów udziału nie brał. Wtem nadchodzi oddział żołnierzy. Oficer wzywa tłum do rozejścia, a gdy wezwanie skutku nie odniosło, żołnierze zaczęli brutalnie ludzi rozpędzać. Wszczęło się zamieszanie, padło kilka kamieni. Oficer kazał strzelać. Dano trzy salwy po 30 strzałów. Raniono ciężko 6 osób, 2 zabito. Wielu rannych leczy się w domu. Widzimy więc, że uboższych żydów oddano na pastwę tłumowi ulicznemu, a strzelano do tych, którzy sklepów nie rozbijali! W ten sposób przywracano porządek w Częstochowie.

**Karyera czynownika.** Pan Zaremba, prezydent miasta Radomia, ma piękną przeszłość za sobą. Pochodzi z dobrego gniazda: ojciec jego był szpiegiem w 1863 r., potem za judaszowe srebrniki kupił dom i założył masarnię w Sejnach, gub. suwalskiej. Młoda latorośl szpiclowskiego rodu z początku sprzedawała serdelki, ale wkrótce Zaremba uczuł w sobie powołanie czynownicze. Udało mu się wkręcić na pisarza do komisarza włościańskiego, ale że pensya była mała, więc dorabiał sobie, okpiwając chłopów jako pokątny doradca. Wypędzono go za kradzież jakiegoś dokumentu. Po niejakim czasie dostał się na

pisarza do naczelnika powiatu. Na tej posadzie popełnił małe krzywoprzysięstwo w obronie pewnego czynownika, oskarżonego o fałszerstwo. W ten sposób zyskał sobie jego protekcyę i zaawansował na sekretarza magistratu, a potem na sekretarza powiatowego w Wyłkowyszkach. O tem, że uprawiał łapownictwo na wielką skalę, wspominać nie warto. Ale godzi się zaznaczyć jedną jego sprawkę. Pewien niższy urzędnik, chłopiec 18-letni, przyjął pakiet z 200 rb., pokwitował z odbioru, a pieniądze oddał Zarembie. Zaremba pieniądze sobie przywłaszczył. Po pewnym czasie zaczęto dochodzić, gdzie podziały się 200 r. Okazało się, że kwit podpisał ów młody urzędnik. Napróżno biedak tłómaczył się, że pieniądze oddał Zarembie — ten ostatni zaparł się w żywe oczy. Skończyło się na tem, że młodzieńca skazano na roty aresztanckie.

Nic dziwnego, że p. Zaremba awansował w dalszym ciągu i po tak pięknych czynach okazał się godnym prezydentury miasta Radomia.

**Rusyfikacya.** Do niższej szkoły leśnej w Drewnicy przyjmowane są tylko dzieci prawosławne. Katolików nie przyjmuje się dlatego, że szkole brak funduszów na księdza, który by wykładał religię. Ale na popa pieniędzy, naturalnie, nie brak! — Magistrat łódzki utworzył przy szkołach miejscowych dwa stypendya imienia Puszkina i Gogola. — Rząd bardzo energicznie rusyfikuje seminarya. W seminaryum płockiem po raz pierwszy alumnom kazano, oprócz egzaminów ustnych z języka rosyjskiego, zdawać jeszcze piśmienne. Temat do wypracowania dał biskup Szembek, usłużny pachołek carski, mianowicie kazał alumnom zachwycać się „działalnością Piotra Wielkiego". Ciekawiśmy, czy polecił im też wspomnieć, że Piotr — pijak niezrównany — założył „wsiepjaniejszuju kolegju", w której pociesznie wydrwiwał kardynałów i papieża. Dla przyszłych księży było by to bardzo budujące...

Wogóle rząd zamierza znacznie rozszerzyć w seminaryach naukę języka, literatury i historyi rosyjskiej. Tymczasem zaś alumni, których czynownicy uznają za niedostatecznie obznajmionych z tymi przedmiotami, muszą zdawać powtórny egzamin przed otrzymaniem stanowiska duchownego. — Rząd na gwałt buduje nowe cerkwie i odnawia stare, naturalnie za nasze pieniądze. Między innemi okazało się koniecznem, żeby waryaci i czynownicy prawosławni w Tworkach mieli swoją cerkiew. A funduszów na to musiała dostarczyć — Rada miejska dobroczynności publicznej. Ciągle czytamy i słyszymy skargi na brak miejsc w szpitalach dla waryatów; obłąkani, których policya przytrzyma, całymi miesiącami siedzieć muszą w areszcie. Można sobie wyobrazić, jak tam się z nimi obchodzą. Ale to fraszka wobec tego, że pieniądze potrzebne są na rzecz ważniejszą — na rusyfikacyę, na cerkwie...

**Szkoła policyjna.** Wkrótce po zamachu na Wahla nowy policmajster wileński zwrócił uwagę na to, że „obrońcy porządku" nie stoją na wysokości swego zadania. Aby ich nieco ucywilizować, założył... szkołę policyjną, w której stójkowi „kształcą się" przez trzy godziny dziennie. Mądrość chyba nie kwitnie w tej szkole, zato mordobicia pewnie nie brak...

Z powodu tej „szkoły" przypominamy sobie rozmowę, którą znakomity pisarz rosyjski Tołstoj prowadził z policyantem w Moskwie. Tołstoj widział pewnego razu, jak stójkowy brutalnie rozpycha ludzi. Podszedł więc do niego i, robiąc wyrzuty za takie postępowanie, zapytał: „czyś czytał Ewangelię?". Na to policyant z gniewem: „A ty czy czytałeś instrukcyę dla stójkowych?!" Oto dzielny „obrońca porządku", który żadnej szkoły nie potrzebuje! On doskonale zrozumiał sekret mądrości policyjnej, wedle której „instrukcya dla stójkowych" jest większą świętością od Ewangelii...

**Wyzysk na wsi.** Wyzyskiwacze rolni już oddawna biadali, że w swoich gorzelniach są skrępowani pewnymi przepisami, dotyczącymi robotników. Oni by chcieli wyzyskiwać swoich najemników patryarchalnie, po szlagońsku, a tu tymczasem trzeba mieć do czynienia z inspektorem fabrycznym, łapy mu smarować... Dalej więc w prośby do rządu, żeby uwolnił gorzelnie rolnicze od kontroli prawa fabrycznego. Zakrzątnęło się koło tego siedleckie towarzystwo rolnicze. No i rząd przychylił się do prośby wyzyskiwaczów. W taki to sposób towarzystwa rolnicze pracują nad podniesieniem „rolnictwa krajowego"!

**Rządowemu ubezpieczeniu od ognia** stanowczo się nie wiedzie! Chłopi doskonale zrozumieli, że to nowe „dobrodziejstwo" oznacza nowy zamach na ich kieszeń — i energicznie opierają się carskiej reformie. Wobec tego, a zarazem pragnąc zmniejszyć koszta, zarząd ubezpieczeń dał spokój przeszacowywaniu budynków. Zostają tedy stare szacunki, sporządzone przez wójtów i pisarzów gminnych.

W kłopotach swoich zarząd zwrócił się o pomoc do — księży. Za zgodą biskupów, rozesłano do proboszczów okólnik, aby

z ambony wychwalali dobrodziejstwo carskie. Księża mają więc być ajentami rządowych ubezpieczeń i z kazalnicy reklamować finansową spekulacyę caratu! Ciekawiśmy, czy biskupi dostali co za faktorne.

Jak było do przewidzenia, polaków już w znacznej liczbie z nowej instytucyi wyrzucają.

## TAJNE CYRKULARZE RZĄDOWE.

Rozruchy chłopskie i postępy agitacyi socyalistycznej wśród włościan napełniły przerażeniem czynownicze serca. W tajnym cyrkularzu, który leży przed nami, Departament policyi przyznaje, że broszury rewolucyjne „chętnie są czytywane przez ludność wiejską. Po przeczytaniu zaczynają krążyć pogłoski o podziale ziemi i powstają mniej lub więcej naprężone stosunki z miejscowymi obywatelami ziemskimi“. Wobec tego Dep. policyi poleca władzom miejscowym „wrazumlat“ chłopów i wyszukiwać wśród nich „stronników porządku, którzy gorliwie będą pilnowali ścisłego wykonywania rozporządzeń władz“. Cyrkularz grozi włościanom surową odpowiedzialnością w tych wypadkach, kiedy się okaże, że „w danej miejscowości byli młodzi ludzie i rozdawali książki, a mimo to ich nie przytrzymano“.

Słyszeliśmy o tajnym cyrkularzu do naczelników powiatowych, aby wyszukali po dwóch księży na powiat, którzy by za pieniądze oddawali rządowi szpiclowskie usługi!

Trzeci cyrkularz tyczy się przemycania broni do Kaukazu. Dep. policyi w cyrkularzu tym (Nr. 3982, z 14 sierpnia st. stylu) gani miejscowe władze policyjne, że z kontrabandą tą walczą na własną rękę i nie zawiadamiają o niej wyższych władz. Takie postępowanie „źle się odbija na interesach sprawy, wymagających nader ostrożnego i starannego śledztwa co do celu kontrabandy i związku osób winnych z ogólnym ruchem politycznym“.

Jak widzimy, „ogólny ruch polityczny“ nie daje spać szpiclom z Departamentu policyi!

## „NIEBIESKI KRZYŻ“

Pod tą nazwą działa u nas instytucya moskiewska, zajmująca się między innemi ogłupianiem i „nawracaniem“ na prawosławie dzieci unickich. Towarzystwo to wydaje t. zw. książeczki użytkowe, które sprzedaje po rublu. Spekulacya polega na tem, że kupujący książeczki dostaje rabat u firm, przez „Nieb. Krzyż“ wymienionych. Carska instytucya zawiera z firmami temi odpowiednią umowę. Otóż, prócz niektórych firm handlowych, popierają w ten sposób rusyfikacyę następujące pisma warszawskie: „Gazeta polska“, „Goniec handlowy“, „Kolce“, „Słowo“, „Wiek ilustrowany“ i „Ziarno“. Tak wygląda patryotyzm burżuazyjnych gazeciarzy!

## OSTRZEŻENIE.

EDW. MEYER, z Zagłębia, wzrost średni, lat 30, dobra tusza, pełna twarz z zarostem. Sypał w więzieniu piotrkowskiem.

TORBUS, górnik z Milowic, blondyn szczupły, twarz podłużna, lat 40. Sypał w więz. piotrkowskiem.

PIOTR BLICHARSKI, kryminalista a zarazem szpicel Utgoffa. Siedzi w Piotrkowie, krótki czas był na Pawiaku, podając się za Świdrowskiego. Wzrost średni, blondyn, niewielkie wąsy, oczy niebieskie, cera biała, tusza przyzwoita, lat 22.

## POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. „Zw. Pomocy“ (New-Yorski Od. P. P. S.) część dochodu z przed. „Tkaczy“ 21 czerwca — 100 dolarów na krajowego „Arbajtera“. Zawiadowca 5 r. Nawrócony 2 r. Przybytni 1 r. Cichy 50 k. Z winta 50 k. 30 lipca 5 r. Nareszcie 1 r. 22 lipca 15 r. D. 45 r. 31 k. M. 3 r. P. 5 r. C. 20 r. E. 10 r. Kieł. 1 r. Zgt. 25 r. B. H. 20r. A. X. 15 r. Zawiadowca 5 r. Nawrócony 1 r. 28 sierpnia 15 r. Od dwóch 1 r. Jeden 70 k. D. 16 r. 15 k. Krzyżacy 30 r. Kaucya 27 r. Kaucya 5 r. Pantofel 30 k. Lew 60 k. R. 50 k. Ucznie 40 k. B. K. R. 12 r. 5 k. W. M. z Biał. 306 r. Wyd. biał. 15 r. X. 12 r. 90 k. Y. 100 r. Lit. 45 r. 98 k. C. 10 r. Ognisty 40 k. Od tow. niemców 4 r. B. H. 20 r. Struś 2 r P. X. 5 r. Lublinianin 1 r. C. 10 r. Za czyt. 1 r. 30 września 15 r. D. 8 r. 45 k. P. S. 5 r. Kwiaty 10 złotych. Kłosy 1 r. Stara buda 1 r. Młody 40 k. Za marki 55 k. Z sądu hon. 3 r. F. D. 1 r. 55 k. F. S. 1 r. Za marki od kolejarzy 10 r. 75 k. Pod skibą 1 r. Za bibułę 2 r. 90 k. Skóra 1 r. 90 k. Rewol. 1 r. Za bib. 1 r. 80 k. W lasku 2 r. 50 k. Zapadły kąt 3 r. Prenumerata 4 r. Uczciwy 30 k. Smutny 50 k. Ogórek 50 k. Wierzba 30 k. Gruszka 40 k. Śliwka 20 k. Wesoły 40 k. Odważny 20 k. Jabłko 25 k. Wino 50 k. Jedność 20 k. Marboh 45 k. Pod hasł. 77 — 1 r. Narodowcy 40 r. Niemcu 6 r. 90 k. Bib. 16 r. 10 k. Naucz. 10 r. Łazarz 36 k. Stud. warszaw. 40 r. Z flirtu 6 r. Moskwa 5 r. Spóźn. 1 r. 6 k. Bib. 11 r. 76 k. Pren. 10 r. Jezuickie marki 1 r. 19 k. 1 czerwca 1 r. Za czyt. 1 r. 10 k. Tryba 2 r. M. H. 20 k. Już 15 k. I. T. 5 k. K. K. 50 k. Kumoter W. 50 k. Rywal 75 k. M. 31 r. 50 k. N. R. 7 r. 7 k. Rob. żydzi 47 r. 50 k. Złote bin. 50 k. Ślub 25 k. Zofia 10 r. Z sz. radz. 1 r. Okazya 60 k. Przy piwie 25 k. Przy warszt. 3 r. Przy stole 1 r. 20 k. Bib. 85 k. Przy św. księż. 1 r. Imiał 1 r. Ludowiec 1 r. Aza 2 r. Za bib. 3 r. 95 k. i 19 r. 73 k. Z. M. 25 r. Korona 35 k. O. O. 2 r. Z marek 1 r. Ze wsi 50 k. Poezye 15 k. K. Ł. 3 r. 80 k. Do uzn. 40 k. Dług 7 r. 30 k. Z loteryi 10 r. Przegr. 1 r. P. S. 5 r. F. S. 1 r. F. D. 2 r. Gozdawa 2 r. i 40 k. Kara 1 r. Od tow. z K. na Wróbla 3 r. Od Sch. 15 r. Skóra 2 r. 60 k. Chińczyk 6 r. 25 k. F. D. 2 r. Mc. 50 i 50 k. Z pogrz. 6 r. Górnik 50 r. B. H. 20 r. Od młodz. 10 r. Sienk. 35 k. Żmogus 1 r. C. 10 r. Ca 15 r. Dobry 1 r. D. 11 r. 91 k. Podróż 65 k. Prom. 50 k. Pisarz 50 k. Katarynka 30 k. Paplacz 40 k. Ignac 50 k. Skł. na Witmana 1 r. 60 k. A. G. 20 k. Pszczoła 5 r. Walek 1 r. 30 k. Star. N. 1 — 50 k. Pączek 6 r. Igła 7 r. Herb 45 k. Omega 12 r. Ir. 2 r. P. P. 2 r. Prm. 20 r. Bib. 13 r. 20 k. Zb. 2 r. 40 k. Gr. 35 r. F. 5 r. W. 6 r. Zniszcz. lista 5 r. Skł. 1 r. EXP. 3 r. 52 k. Christ. 5 r. Walek 1 r. 30 k. Bór 8 r. 50 k. B. 50 k. Klaudyusz 30 k. Na Gazetę Ludową: Krzyżacy 25 r. G. 1 r. 30 k. Lista Nr. 124 — 40 k. Nr. 168 — 17 r. 50 k. Nr. 64 — 19 r. 50 k.

Na więźniów politycznych. „Zw. Pomocy“ część doch. z przedst. „Tkaczy“ 21 czerwca — 50 dol. Zakochany 20 k. Słowik 70 k. Szymon 1 r. W. D. 70 k. Zaagitowany 25 k. I. M. 30 k. R. 30 k. Kon. 1 r. Pom. więź. 1 r. 10 k. Pom. więź. 1 r. 50 k. Lamp. 1 r. 50 k. XYZ. 2 r. F. O. 1 r. 45 k. Czem. 20 r.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy pokwitowania z list i kwit. odłożyć do następnego N-ru.